

„Pis'wo numerowe

Str. II: Aktor z awansu społecznego.

Str. III: Mistrzowie i bakalarze.

Str. IV: „Nasze omloty”.

Nowiny TYGODNIA

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich”



„Człowiek z karabinem” M. Pogodina — Wrocław Teatru Dramatycznego.

DRAMATURGII ROSYJSKIEJ i RADZIECKIEJ NA SCENACH POLSKICH

(Wystawa w Muzeum Łańcuckim)

100 lat

Gorkiego, „klasyki radzieckiej” itd. Jako przykład niech posłuży nam tablica pod ty-

tułem „Sztuki rosyjskie na scenach polskich w XIX wieku”. Zdjęcia z inscenizacji

„Rewizora” w Teatrze Narodowym w Warszawie, z Teatru Letniego w Krakowie, to kopie afiszów Teatru Miejskiego w Krakowie wystawiającego w tym czasie „Intrzną posadę” Aleksandra Ostrowskiego mówią nam, że najwięksi reżyserzy i ludzie polskiego teatru już pod koniec XIX wieku i na początku XX żywo interesowali się dramaturgią rosyjską. Grywano wówczas na scenach polskich Gogoła, Ostrowskiego, Tolstoja, Gorkiego i innych pisarzy rosyjskich. Warto tu przypomnieć, że z okazji przedstawienia „Na dnie” aktorzy warszawscy wysyłają do Gorkiego depezę takiej treści:

„Szlachetnemu synowi Rosji Gorkiemu — artyści sceny polskiej w Warszawie”.

W okresie międzywojennym daje się zauważyć dalszy wzrost zainteresowania ludźmi teatru polskiego dramaturgią rosyjską. Na wystawie znajdziemy zdjęcia ze spektakli: „Zywego trupa” Tolstoja — Warszawa, Teatr Polski 1924 r., „Rewizora” 1916 i 1922 r. itd.

Już w 1945 r. pojawiają się na scenach polskich sztuki radzieckie. — Sztuki Simonowa, Korniejczuka, Sofronowa, Rachmaninowa, Uspieńskiego i innych. Ale dopiero Festiwal Sztuk Rosyjskich w 1949 roku odkrywa całkowicie wielkie bogactwo ideowe

i artystyczne sztuk rosyjskich i radzieckich i staje się wielkim wydarzeniem w życiu naszych teatrów wzbogacając ich repertuar.

Festiwal Sztuk Radzieckich na wystawie łańcuckiej to wyodrębnione tablice ze zdjęciami inscenizacji „Moskiewskiego charakteru” Sofronowa — Wrocław Teatru Dramatycznego, „Młodej Gwardii” — Gdańsk Teatr Wybrzeża, „Obcego cienia” — Łódź Teatr Powszechny i wielu innych.

Warto się również zainteresować zdjęciami inscenizacji „Smierć Iwana Groźnego” A. Tolstoja, która to sztuka została wystawiona w 1910 roku przez krakowski Teatr Miejski. W roli cara Iwana Groźnego wystąpił wielki artysta sceny polskiej — Ludwik Solski.

Niesposób tu również pominąć tablic, które dają nam obraz triumfów, jakie na scenach polskich odniosła już klasa radziecka. Uwagę widów przyciągają zdjęcia spektaklu wrocławskiego — „Człowiek z karabinem” Mikołaja Pogodina. Jak wiemy, teatr wrocławski pierwszy w Polsce pokazał na scenie postacie Lenina i Stalina. Sztuka ta należąca do wspaniałych dzieł klasyki radzieckiej porwała widzów żywymi wielkimi konfliktami ludzkimi i znalazła wśród nich gorące uznanie.

Zalować należy, iż na wy-

stawie nie uwzględniono pozycji rosyjskich i radzieckich wprawdzie nielicznie wystawianych przez Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej. Wymowna jest cyfra 60 przedstawień „Maszeńki” Afanogowa, które oglądało ponad 16 tys. widzów. Mieszkańcy Rzeszowa i województwa po-



Ludwik Solski w roli cara Iwana Teatr Miejski Kraków 1910 r.

znali również twórczość wielkiego dramaturga rosyjskiego — demaskatora „królestwa ciemności”, świata carskich urzędników, ziemianstwa i kupców — wyzysku człowieka przez człowieka. „Las” na scenie Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej osiągnął cyfrę 41 przedstawień, na których było obecnych 14 tys. widzów. Niemniej powrotem cieszył się „Grzeszników bez winy” przemysłowego „Fredrum”.

Wiele sztuk radzieckich znanych jest naszemu społeczeństwu z wystawień teatrów amatorskich. Np. „Moskiewski charakter” Sofronowa wystawiony przez zespół amatorski finansowców w Rzeszowie grany był 15 razy i oglądało go parę tysięcy widzów. Wielkim powodzeniem cieszył się również „Kalinywy gaj” Korniejczuka wystawiony przez zespół amatorski Domu Górniko-Naftowca w Krośnie, a jeszcze w tym mieście mieszkańcy Rzeszowa będą mieli okazję poznać sztukę, która jest adaptacją znanej powieści M. Ostrowskiego „Jak hartowała się stal”, a która zostanie wystawiona przez Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej.

Wystawa „100 lat dramaturgii rosyjskiej i radzieckiej na scenach polskich” otwarta w Łańcucie ma na celu zapoznać społeczeństwo z dorobkiem dramaturgii rosyjskiej i radzieckiej na scenach polskich i cel ten spełnia, dając obraz wielkiego wpływu tej przodującej twórczości na rozwój polskiej dramaturgii.

E. GAJEWSKI.



„Las” A. Ostrowskiego — Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej.

Jest prawdą oczywistą, że szkoła nie tylko uczy, ale i wychowuje. Czy jednak brak zainteresowania się lo samymi dziećmi w szkole przez rodziców nie utrudnia pracy nauczyciela, czy nie ma wpływu na wyniki nauczania? Rodzice bardzo często nie widzą błędów swoich dzieci, dostrzegają je lepiej nauczyciel patrząc na ucznia obiektywnie. Nauczyciel może ocenić stopień jego przygotowania, obowiązkowość, co jest bardzo ważne w wychowaniu nowego człowieka, jego zachowania się wobec przełożonych i kolegów w szkole. Dlatego rodzice powinni porozumiewać się z nauczycielami, zasięgać ich rad.

W Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym TPD w Rzeszowie zdarzył się taki wypadek:

W szkole tej zaprowadzono dzienniczki, w których nauczyciel wpisywał swoje uwagi o uczniu, a rodzice musieli potwierdzić, że je przeczytali, lub też napisać swój sąd o tej czy innej sprawie poruszonej w dzienniczku. Jeden z chłopców przyniósł następnego dnia dzienniczek i czyta kolegom z pewnym zadowoleniem kilka zdań nakreślonych przez rodziców do nauczyciela, a później z lekceważeniem kładzie dzienniczek na katedrze. Okazuje się, że matka chłopca na u-

SZKOŁA i DOM

wagi wychowawcy, że syn wykazuje kompletny brak przygotowania do lekcji. — lekceważy sobie naukę, wypisuje stek czerstew pod adresem nauczyciela, kwestionuje prawdziwość uwag wychowawcy, czym demobilizuje przez to dziecko i utwierdza go w jego postępowaniu. Takie ustosunkowanie się rodziców do uwag nauczyciela szkodzi uczniowi. Jest to jeden z licznych wypadków złego zrozumienia inicjatywy nauczyciela przez rodziców, którzy nie rozmawiają z nauczycielami na temat swych dzieci. A przecież mogliby od czasu do czasu przyjść na lekcję i ocenić przygotowanie swych dzieci.

Dziecko w wieku szkolnym zaledwie kilka godzin spędza w szkole. Dalszą część dnia przebywa pod opieką rodziców. Lekcje w wychowaniu w szkole, na których nauczyciel zapoznaje ucznia jak powinien się zachowywać wobec rodziców, starszych, przełożonych, kolegów, bez odpowiedniego zainteresowania rodziców tym zagadnieniem nie dają odpowiednich rezultatów. Nie można bowiem interesować się tylko wynikami nauki dziecka, a nie zwracać uwagi jak spędza popołu-

dzie, jak się zachowuje poza szkołą. Przed kilku dniami do dyrektora Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego TPD w Rzeszowie przyszła kobieta ze skargą na ucznia tej szkoły, który wyzywając, wyrzucił ją za drzwi, gdy ta upomniła się o dług jaki nie wypłaciła jej jego matka. Na tę scenę patrzyli rodzice, patrzyła matka, która nie, tylko nie zwróciła się nowi uwagi na jego postępowanie, ale była zadowolona, że właśnie postępuje po „męsku”.

Przykłady takie nie są odosobnione i potwierdzają, że praca nauczyciela bez współpracy rodziców nie może dać pomyślnych rezultatów.

Nie można tu też pominąć sprawy kontroli przygotowania dzieci na lekcję. — Rodzice, którym zależy, by uczeń zdobył rzetelną wiedzę, przeglądają jego notatki i wypracowania domowe. Wtedy uczeń przygotowuje się do lekcji na lekcję.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że dziecko przychodząc do szkoły pamięta to, co uczyło się w tym dniu. Chodzi tu tylko o utrwalenie pamięciowe i pogłębienie materiału przerobionego na lekcji.

S. D.



„Smierć Iwana Groźnego” — Teatr Miejski Kraków 1910 r.

lustruje nam dorobek scen polskich w dziedzinie inscenizacji rosyjskich i radzieckich sztuk do 1952 r. włącznie. Na 15 dwustronnych tablicach rozmieszczone zostały zdjęcia z tych sztuk oraz afisze. Każda tablica tworzy zamkniętą całość niejako dział wystawy i daje przejrzysty obraz np. „sztuk rosyjskich na scenach polskich w XIX wieku”, „twórczości

nowe KSIĄŻKI

ZA WSPÓLNĄ SPRAWĘ

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się zbiór opowiadań o strajkach chłopskich zatytułowany „Za wspólną sprawę robotników i chłopów”. Wchodzące w skład zboru utwory poświęcone są strajkom chłopskim w Polsce sanacyjnej, — walkom mas ludowych przeciwko obzarnikom i kapitalistom, — walkom z dyktaturą sanacji. — Wyjątek stanowi sztuka Michała Rusińska „Prawi dziedzi”, która jest próbą scenicznego ukazania zmagania ludu polskiego na Opolscyźnie, prowadzonych w imię walki o wyzolenie narodowe i społeczne.

Poza sztuką Rusińska w skład zboru wchodzi następujące opowiadania: Tadeusza Aleksandra Jasieńskiego — „Miłosierdzie” i „Czerwona Łąka”, Leona Gomółckiego „Retkińscy”, Witolda Zaleskiego — „Poznańcie go w gniewie”, Juliana Gałaja — „Padli na polach Łapanowa”, Teodora Goździekiwicz — „Jadów i Radzymina” Adama Bahdaja — „Po burzy świeci słońce”, Michała Rusińska — „Prawi dziedzi”, Jerzego Pytlakowskiego — „Bitwa na ementarzu”, Ireny Krzywickiej — „Ze wspomnień wielkiej nauczycielki”, Marii Jarochowskiej — „Gniew” i wreszcie Edwarda Marca — „Racławice 1937 r.”

Pisarze, których utwory znalazły się w tym zbiorze, opierali się w swej pracy na dokumentach udostępnionych im przez Wydz. Historii Partii KC PZPR oraz na materiałach zebranych w terenie od uczestników strajków chłopskich, od naoucznych świadków wydarzeń tych lat.

Zbrane utwory nie przedstawiają całości walk chłopskich z reżimem sanacyjnym. Opowiadają o chłopach, którzy żyli, walczyli i ginęli, wierząc, że nadejdzie lepsze jutro. Str. 452, cena — 14.30 zł.

AKTOR Z AWANSU SPOŁECZNEGO

Widownia rzeszowska żyła się już z charakterystyczną sylwetką Stefana Bartika, chociaż aktor ten przyjechał do Rzeszowa niedawno i na scenie Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej występuje właściwie od ośmiu miesięcy. Ale zarówno Felcjan Dulski z „Moralności pani Dulskiej” jak i buchalter Pianicki z „Dwóch tygodni w Raju” zwrócili na siebie uwagę, a premier ze sztuki Zygadłowicza „Domek z kart” — zarysował się bardzo wyraźnie w pamięci każdego widza.

Nie wszyscy może jednak śleszeli o tym, że odtwórca Dulskiego, Pianickiego, i premiera, człowiek już pięćdziesięcioletni, dopiero teraz stawia pierwsze kroki aktorskie na scenie zawodowego teatru. Nie wszystkim także wiadomo, że Stefan Bartik — to aktor z awansu społecznego. Aktor — robotnik, z zawodu zecer, który wyszedł z szeregów ruchu amatorskiego, jest dzisiaj cenioną siłą aktorską teatru zawodowego i pierwszym sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej przy Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej.

Długa i trudna była droga do teatru tego samouka i entuzjasty teatru. Syn pilnikarza, a zarazem znanego działacza robotniczego na terenie Tarnowa, od wczesnego dzieciństwa stykał się z nędzą, wyżyłkiem, niesprawiedliwością. W ciężkich warunkach materialnych nieustanna troska o byt nie pozwalała myśleć nie tylko o studiach aktorskich, ale nawet o ukończeniu gimnazjum. Stefan Bartik mógł ukończyć tylko sześć klas szkoły powszechnej i już jako kilkunastoletni chłopak musiał szukać pracy, ażeby dopomóc rodzinie. Został praktykantem drukarskim, później zecerem.

„Dzieciństwo i młodość, a później dojrzałe lata — wspomina Bartik — były dla mnie nielatalną szkołą życia. Za przekonania, za polityczną działalność w związkach zawodowych i organizacjach społecznych, za udział w strajkach i akcjach cenikowych — byłem prześladowany przez władzę sanacyjną i granatową policję. Znalazłem się na czarnej liście właścicieli drukarni i z tego powodu przechodziłem długie okresy bezro-

bocia. Trzeba było wtedy szukać dorywczego zarobku przy murarzach, przy malarzach, w odwieki żelaza”.

Kilka dat z życiorysu Stefana Bartika, życiorysu robotnika i syna rodziny robotniczej mówi o sobie: od 1929 należał do PPS, w roku 1932 wstąpił do KPP, w czasie okupacji faszystowskiej współpracował z Armią Ludową, aresztowany przez Gestapo przebywał kilka miesięcy w więzieniu na Montelupich. Po wyzwoleniu spotykam go w szeregach PPR, jest aktywistą, organizuje związki zawodowe w Krakowie, piastuje mandat członka Miejskiej Rady Narodowej. Awansowany na kierownika stanowisko pracuje w Garbarni i w Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Wielokrotnie nagradzany za wyniki w współzawodnictwie otrzymuje dyplom Przewodnika Pracy i Brawoty Krzyż Zasługi.

Dopiero w warunkach stworzonych przez Polską Ludową Bartik może nadrobić straty lat przedwojennych i wojennych. Zajęcia zawodowe i praca społeczna pochłaniają wiele czasu. Ale Stefan Bartik wstępuje do wołnej chwili poświęca na naukę. Uwieńczeniem wytrwałych wysiłków jest uzyskanie w roku 1949 świadectwa dojrzałości...

„Od najmłodszych lat — opowiada Bartik — ciągnęło mnie do sceny, śpiewu i malarstwa. Ale mimo, że wielokrotnie zwracano uwagę na moje uzdolnienia w tym kierunku, nie mogłem w młodości urzeczywistnić swoich pragnień. Pozostała mi więc praca amatorska, której poświęcałem się całym sercem. Od szesnastego roku życia uczestniczyłem w występach robotniczych kół dramatycznych i śpiewaczych na terenie Tarnowa i Krakowa”.

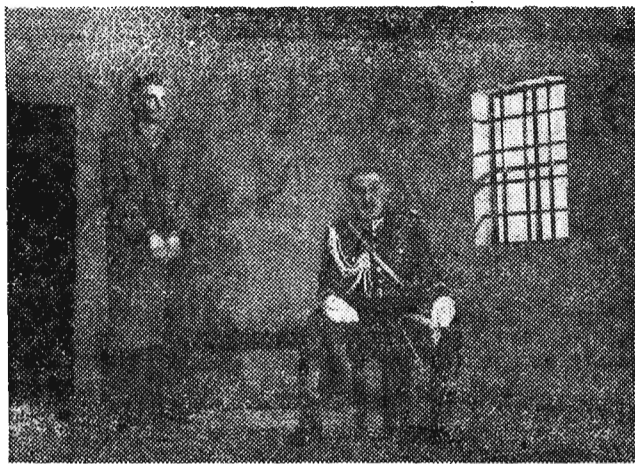
Na scenach amatorskich Stefan Bartik w okresie przedwojennym grał między innymi Bartosza Głowackiego w „Kościuszcze pod Racławicami”, drwał w „Zaczarowanym kole”, Rydla, i Piornowicza w „Klubie Kawalerów” Bałuckiego. Występuje w dziesiątkach fars, wodewilów i operetek, cieszy się powodzeniem jako autor charakterystycznych monologów krakowskich. Inny repertuar i inne role przyniosły zespołom amatorskim czasy Polski Ludowej.

Kiedy w roku 1950 Bartik wstąpił do zespołu dramatycznego Wojewódzkiego Domu Kultury w Krakowie, w przygoto-

wanej przez ten zespół na Festiwal Polskich sztuce Leona Pasternaka „Trzeba było iskrę” przypadła mu rola starego robotnika kolejowego, kotlarza Domagaly. Domagała Bartika był swego rodzaju rewerencją Festiwalu Związków Zawodowych, a krytyka leatralna zarówno w Warszawie jak i w Krakowie nie ukrywała

Teatru Polskiego zwrócić na siebie uwagę naszych czołowych krytyków teatralnych, reżyserów i aktorów.

Wreszcie po drugim występie warszawskim, Bartik zdecydował się na próbę współpracy z teatrem zawodowym. Zawiedował aż do Rzeszowa, w czątki w Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej nie były



„Domek z kart” Zygadłowicza — Państw. Teatr Ziemi Rzeszowskiej. Na zdjęciu: po prawej w roli premiera Stefan Bartik

podziwu dla prostoty, szczerości i prawdy życiowej aktora — amatora.

I wtedy na łamach „Życia literackiego” Witold Zechenter postawił po raz pierwszy problem takich aktorów jak Bartik, rzucając pytanie:

„Czy Stefan Bartik ma wrocić do swej garbarni, czy swego PSS, do normalnej pracy? Czy będzie to połączone z polityką dla niego i dla społeczeństwa, czy też ze stratą?”

A może w Polsce, w tysiącach zespołów amatorskich, jest jeszcze taki Bartik? Może jest ich więcej? Czy nie trzeba im pomóc, skoro teatr jest ich umiłowanie i skoro mają na prawdę rzetelny talent, który pod ręką wytrawnego fachowca może zabłysnąć jakąś wielką niespodzianką kulturalną? Czy opieką nad takimi Stefanami Bartikami nie byłaby szlachetna rola, najszlachetniejszą polityką nowych kadr, takich naprawdę nowych, chociaż nie młodych zazwyczaj?”

Początkowo Stefan Bartik wrocił do swojej Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Jeszcze raz wyróżnił się w zespole krakowskiego Wojewódzkiego Domu Kultury odtworzywszy w „Pociągu pancernym” Iwanowa wspaniałą postać ludowego bohatera Wierszyna. Jeszcze raz pojechał ze swoim zespołem na pokazy centralne do Warszawy, ażeby na scenie

łatwe — pierwszy start związany z nagłym zastępstwem w „Słomkowym kapeluszu” wypadł raczej niefortunnie, a scena zawodowa postawiła przed aktorem znacznie poważniejsze wymagania niż amatorska. Trzeba było zabrać się do solidnej pracy, pracy od podstaw, trzeba było myśleć o egzaminie aktorskim, o nauce historii literatury i teatru zarówno polskiego, jak i powszechnego. Ale Stefan Bartik cieszył się, że dzięki władzy ludowej będzie mógł realizować marzenia całego życia.

I oto 24 września bieżącego roku Bartik stanął przed Komisją Egzaminacyjną w Krakowie. Egzamin wypadł pomyślnie. Stefan Bartik uzyskał pełne zawodowe kwalifikacje aktorskie. „Wszystko zawdzięczać naszej partii i naszej Polsce Ludowej” — mówił wzruszonym głosem, kiedy po egzaminie otoczyli go koledzy z teatru, ażeby złożyć mu serdeczne gratulacje.

Jeżeli piszemy o tym dość obzerzie, to czynimy to dlatego, że w sprawie Stefana Bartika dostrzec można coś więcej niż sprawę osobistą. Na każdym kroku spotykamy się dzisiaj z osiągnięciami wielu Bartików. To problem awansu społecznego nie jednostki, ale całej klasy, której Stefan Bartik jest przedstawicielem. To problem awansu klasy robotniczej —

JERZY PLESNIAROWICZ

SUBSKRYPCJA DZIEŁ J. SŁOWACKIEGO

Po dwóch wydaniach: 12-tomowym (1949) i 14-tomowym (1952) Dzieł Słowackiego pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego, stawiający sobie za cel udostępnienie dzieł Słowackiego w ich poprawnej postaci, literatura polska wzbogaci się o nowe, pełne, naukowe i krytyczne wydanie spuścizny Słowackiego.

„Dzieła wszystkie” Juliusza Słowackiego w redakcji Juliusza Kleinera są bowiem publikacją która zamknie całą naszą dotychczasową wiedzę o tekstach wielkiego poety.

Wydawnictwo nawlezuje do nieukończonego wydania przedwojennego. Tomy, które ukazały się wówczas, zostały przejrane i uzupełnione oraz opracowane tomy nowe. W ten sposób powstaje kompletne, 16-tomowe, krytyczne wydanie wszystkich dzieł Słowackiego, z ostatecznie ustalonymi odmianami tekstów i szczegółową bibliografią dotychczasowych wydań zbiorowych, wydań poszczególnych utworów, ich przekładów i opracowań.

Poszczególne tomy ukazywać się będą kolejno w ciągu trzech lat. W roku bieżącym planowane jest ukazanie się tomów od I do 5 i 14, w roku 1954 od 6 do 11, w roku 1955 — 12, 13, 15 i 16. Do tej pory ukazały się trzy pierwsze tomy w cenie: I — 30 zł, II — 17 zł, III — 17 zł.

Przybliżona cena całości wynosi zł. 400.

Są to ceny w subskrypcji, które po jej zakończeniu będą podwyższone.

W okresie subskrypcji „Dzieła wszystkie” nie będą sprzedawane poszczególnymi tomami.

Wydawnictwo cechuje staranne opracowanie graficzne, druk na papierze dzielowym bezdrzewnym, oprawa trwałą, płócienna.

Wszelką korespondencję związaną z subskrypcją należy kierować pod jej adresem, wpłaty do konwójka na jej konto.

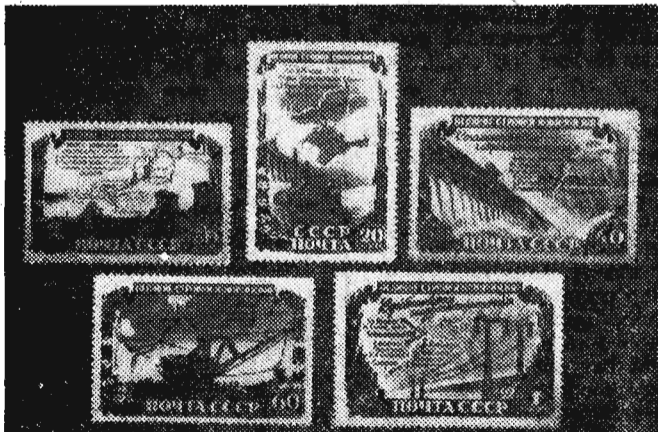
Subskrypcja trwa od dnia 1 września do dnia 30 listopada 1953 r.

Zgłoszenie subskrypcji dokonuje się na specjalnych blankietach PKO, które można otrzymać w księgarniach „Domu Książki”.

Przy zgłoszeniu obowiązują wpłaty 40 — zł. kaucyj oraz należność za tomy, które już wyszły. (Można wpłacić należność za trzy tomy razem — można też wpłacać co pewien czas za każdy tom oddzielnie.)

KACIK filatelistyczny

WIELKIE BUDOWLE KOMUNIZMU



W czasie, kiedy rządy państw kapitalistycznych zaczęły przygotowywać się do trzeciej wojny światowej, narody mające pokój przystąpiły do odbudowy zniszczonych miast i wsi, dając tym wyraz zdecydowanej woli utrzymania pokoju.

Naród radziecki po zakończeniu wojny rozpoczął intensywną odbudowę olbrzymich zniszczeń, a kilka lat temu przystąpił do realizacji „Wielkich Budowli Komunistycznych”.

W celu spopularyzowania twórczej pracy pokojowej, wydano serię znaczków pocztowych, propagujących hydrotechniczne budownictwo.

Znaczki radzieckie — „Wielkie Budowle Komunistyczne” — uświadomienie nam o intensywnym rozwoju budownictwa hydrotechnicznego, o możliwościach likwidacji suszy w krajach ZSRR, jak też o wielkich wysiłkach twórczej pracy pokojowej narodów Krajów Rad.

J. K.

„M Y PANCERNIKÓW

Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych położona jest w malowniczej okolicy, na przedmieściu starego piastowskiego grodu, okolona wysokimi drzewami.

Symetrycznie ustawione budynki. Tu kwaterują podchorążowie. Nieco dalej bloki, w których zdobywają wiedzę fachową, wojskową i polityczną. A w nich sale wykładowe, treningowe, warsztaty. Dalej stółki, klub, no i wspaniały stadion sportowy. Od rana do późnej nocy we wszystkich pomieszczeniach Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych, na dziedzińcach i placach ćwiczeń, na wysadzonych drzewami alejach — panuje ożywiony ruch. Pracowity jest dzień szkoleniowy podchorążych. Z góry ustalony jest porządek dnia — który stanowi żelazne prawo życia podchorążych. Takie właśnie odnosi każdy, kto po pierwszy przekroczy próg tej uczelni.

Podchorążowie — to młodzi chłopcy, którzy niedawno przyszedli tu najczęściej od warsztół pracy lub od pluga.

Wystarczy wejść do pierwszego z brzegu budynku koszarowego, by znaleźć się w plutonie u oficera frontowego Stanisława Ródzika. Oto sala sypialna. Jednakowo pod rząd, na jednej wysokości zasłane

łóżka, przed łóżkami krzesła, obok — stoliki nocne, przy drzwiach szafy na ubrania. Tu śpią podchorążacy. A wolny czas spędzają w artystycznie urządzonej świetlicy, wyposażonej w dużą bibliotekę, gry szachowe, zszywki różnych gazet.

Tak mieszkają, a jak się szkółka? ..Z loskotem ciężkich gąsienic mkną asfaltową szosą stalowe czołgi. Wszystkie luki zamknięte. Obowiązuje zachowanie bojowe. Czołgi schodzą na pełną drogę, podjeżdżają do skraju niewielkiego zagajnika. Na rozkaz, przesłany drogą radiową, obsługa wyskakuje ze stalowych kolosów i staje obok nich na z góry określonych miejscach.

Oficer Edward Kaczmarek, prowadzący zajęcia, zażnają podchorążych z sytuacją bojową Słuchają go uważnie. Za chwilę każdy z nich będzie musiał zademonstrować swe zdolności organizacyjne i dowódcy. Tymczasem maskują wozy bojowe i wydają rozkazy. Niektórzy podchorążowie występują w roli dowódców — pozostali ćwiczą jako szeregowcy — trzon patrolu pancernego.

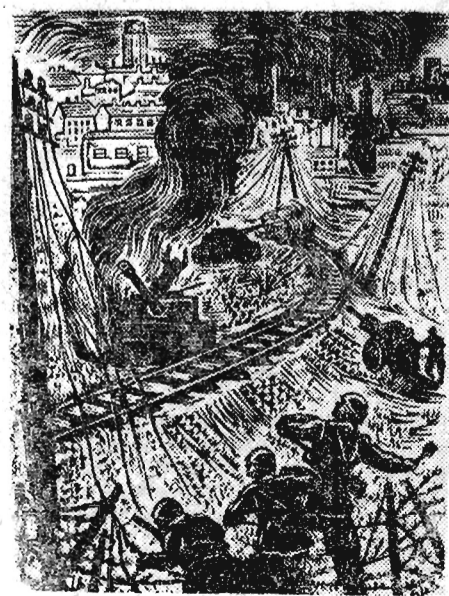
Zajęcia praktyczne stwarzają sytuację zbliżoną najbardziej do rzeczywistych warunków bojowych. Cieszą się one

wielką popularnością wśród podchorążych. Tu bowiem wykazują oni jak opanowali przezrabiane tematy, rozwijają swą umiejętność dowodzenia, podejmują śmiałe decyzje, wykazują inicjatywę żołnierską.

Kpr. pchor. Sylwester Tomaszewski sadowi się przy ra-

diosłone dla kierownicy mechanika. Z gąsienic zagajnika wynurza się czołg. Za nim drugi. I oto wzniecające kurzawę, już mkną na pełnym gazie w kierunku pobliskiego ośiedla.

Na falach eteru błysną rozkazy bojowe. Spółnie pracują obsługi. Rozlegają się pierwsze strzały. Pojawia się „nieprzyjaciel”. Wybuchają pelardy imitujące ogień dział. Trwa krótki bój. Pod osłoną dymnych środków maskujących czołgi za wracają. Zadanie wykonano. Rozpoznano się miejsce rozbiegienia stanowiska „nieprzyjaciela”.



Drzeworyt Stefani Drejler-Flin

MISTRZOWIE I BAKALARZE AKADEMII KRAKOWSKIEJ

Nie od razu Kraków zbudowano — jak mówi stare przysłowie, i nie od razu też rozkwitał bujnym, podziwianym przez swoich i obcych życiem nauka polska doby Odrodzenia. Tworzyły ją całe pokolenia mistrzów i bakalarzy Akademii Krakowskiej, walczące w każdym nowym stuleciu o nowe prawdy i o nowe drogi do wiedzy. Dzięki wysiłkowi polskich uczonych, magistrów i bakalarzy Akademii Krakowskiej, sława jej rozszerzyła się na cały kraj i wyszła daleko poza jej granice, ścigając w mury starej Almae Materis ludzi z całego świata żądnych wiedzy.

Akademia Krakowska z XV w. — przyciągała swoich i obcych słuchaczy takimi nazwiskami, jak Mateusz z Wrocławia, Marcin z Oksusza i Wojciech z Brudzewa — znakomity astronom, nauczyciel Mikołaja Kopernika. W pierwszej połowie XVI w. wykłada w Akademii Krakowskiej między innymi Maciej z Miechowa, pospolicie Miechowitą zwany, lekarz Zygmunta Starego i autor pierwszego wydawanego drukiem podręcznika historii Polski — „Chronica Polonorum”, czyli Kroniki Polaków. Księga ta, jakkolwiek była jedynie streszczeniem Kroniki Długosza, uzupełnionej przez Miechowitę aż do czasów panowania króla Aleksandra, stanowiła przez wiele dziesiątków lat jedyny podręcznik nauki dziejów ojczystych, dostępny — jako druk — szerszemu ogółowi.

Miechowita był też pierwszym wybitnym geografem polskim. W spuściznie po sobie zostawił pierwsze nowoczesne — jak na owe czasy — opracowanie geografii Europy wschodniej, w której podważył autorytet Arystotelesa, uczącego, że wielkie rzeki mogą wypływać jedynie z gór. Miechowita — zgodnie z rzeczywistością — umieścił źródła takich rzek jak np. Wolga w terenie nizinnym.

Język narodowy, niedopuszczany do głosu przez kosmopolityczną łacinę, dobija się należnych sobie praw nie

tylko w twórczości literackiej, ale również w teorii i praktyce nauczania. Stanisław Zaborski z Krakowa wydaje w 1518 r. pierwszą gramatykę języka polskiego wraz z załączonymi regulami pisowni. Podręcznik ten, pisany dla użytku szkół po łacinie, nosi tytuł „Orthographia suo modus scribendi”.

Gramatyka ta staje się podstawą do napisania wierszowanego traktatu łacińskiego o mowie polskiej przez Jakuba Parkosza. Pozostający pod husyckimi wpływami Parkosz domaga się w swoim dziele pełnych praw dla języka narodowego, co znajduje w kil-



ka lat później tak silny wyraz w pismach Reja, Frycza i Kochanowskiego. Prace naukowe nad językiem polskim i jego gramatyką miały również bezpośredni wpływ na twórczość Biernata z Lublina i Baltazara Opeca oraz Jana z Koszyczek — pionierów polskiej poezji i polskiej prozy.

Garzącym bojownikiem o świecką szkołę i o język ojczysty w nauczaniu jest Szymon Marycki, nawołujący — wraz z Frycz-Modrzewskim — do reformy Akademii Krakowskiej, do skończenia ze scholastycznym wychowaniem młodzieży i do wydobycia jej spod wpływu kościelnego. Marycki domaga się również uregulowania materialnej sytuacji nauczycielstwa i proponuje powołanie przy boku króla komisji edukacyjnej, która by

zajęła się całokształtem tych spraw. Owiane nowoczesną myślą humanistyczną dzieła o bu pisarzy — Maryckiego „De scholis sive academiis” i Frycza księga V „O szkole” — przekazały potomności szeroki plan reformy nauczania, którą rozpoczęto wcielić w życie dopiero w dwa wieki później, w okresie naszego Oświecenia.

Zapoczątkowane tak pięknie przez Wojciecha z Brudzewa i Kopernika nauki przyrodnicze bogato kwitły w Akademii Krakowskiej. Wyzwolenie nauki z więzów nałożonych przez kościół i otrzaśnięcie jej z autorytetów średniowiecznych, oparcie na doświadczeniu i praktyce a nie na wnioskowaniu — oto wycieczne, których trzyma się polska nauka doby Odrodzenia.

Wielkie postępy czyni medycyna, której przedstawiciele szukają nowej, świeckiej wiedzy o ciele ludzkim i jego budowie, przeciwstawiając się a stragocznym praktykom i zabobonom oraz kościelnemu zakazowi przeprowadzania sekcji i szczegółowego badania organizmu ludzkiego. Jan z Ludziska, uchodzący za jednego z pierwszych humanistów polskich, profesor medycyny w Akademii Krakowskiej, nawiązuje do medycyny ludowej i zaleca używanie ziół zamiast horoskopów zdrowia, opartych na sprzyjającej konstelacji gwiazd. Znakomitymi lekarzami są również Józef Struś, który wkręcił naukę o pulsie, i Jan Czeko, lekarz Stefana Batorego. Również fizyka i matematyka święci w tym okresie swoje złote doby. Studia przyrodnicze, oparte na doświadczeniu, zapoczątkowane przez Kopernika, znalazły u niego naśladowcę w osobie Jana Brozka z Kurzelowa, którego dzieło „Arytmetyka liczb całkowitych” zawiera całą ówczesną wiedzę matematyczną od najprostszych działań aż do nauki o logarytmach. Przednikiem Brozka był Jan Grzępski, przyjaciel Kochanowskiego, profesor Akademii Krakowskiej, autor podręcznika „Geometria, to jest Miernicka nauka, po polsku napisana”.

Najnowsze badania nad nauką Odrodzenia polskiego, prowadzone przez prof. Bogdana Suchodolskiego, rzucają nowe światło na postać Sedziwoja, uchodzącego kiedyś za alchemika — szarlatana.

Jak okazuje się, Sedziwoj — prowadząc w dziedzinie chemii i fizyki zakazaną przez kościół działalność eksperymentatorską, odsłonił (nie bez błędów i urojeń), wiele nieznanych wówczas związków i zjawisk przyrodniczych, otwierając szeroko wrota wiedzy przed badaczami przyrody.

Szczególnie bujnie rozkrzewiły się w XVI w. nauki prawne, których czołowym reprezentantem stał się Frycz-Modrzewski. W okresie poprzedzającym polskie Odrodzenie zajmował się sprawą stosunku pomiędzy kościołem a państwem Mateusz z Krakowa biskup wormancki, reformator Akademii Krakowskiej za panowania Jagiellów, autor bardzo śmiałego traktatu pt. „O brudach kurii rzymskiej”. Uczeń jego, Jan z Paradyża, wystąpił z projektem sekularyzacji zakonów, za co został przez sady duchowne skazany na banicję z Polski.

Niezwykle postępową była „Mowa Rzeczypospolitej Polskiej” Stanisława Orzechowskiego — tego samego, który w latach późniejszych zaprzędał swoje pióro obozowi reakcyjnemu — magnackiemu. W dziele tym młody Orzechowski — podówczas przyjaciel i kolega szkolny Frycza — pisał tak o chłopach: „Okrutna jest rzecz wyciskać podatki z tych co sami nic nie mają, nakładając na nich te koszty obrony, kiedy już tak upadają pod ciężarem robotniczym i różnych służebności, które panom swoim składać muszą...”

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach nauka polska okresu Odrodzenia, nad którą rozpoczęło ostatnio szczegółowe badania pod kierunkiem Komitetu Historii Nauki Polskiej, Polskiej Akademii Nauk. Sesja Naukowa PAN, która zbiera się w tym miesiącu, przedstawi zebranym oparty na ostatnich badaniach obraz rozwoju nauki polskiej w XV i XVI wieku, wyjaśniając wiele spraw dzisiaj jeszcze spornych i niejasnych. W wyniku tych badań — jak można już zorientować się — nauka polska doby Odrodzenia zajął miejsce nie mniej blaskiem niż literatura nasza tego okresu.

A. CZERMINSKI

Jan Grygiel

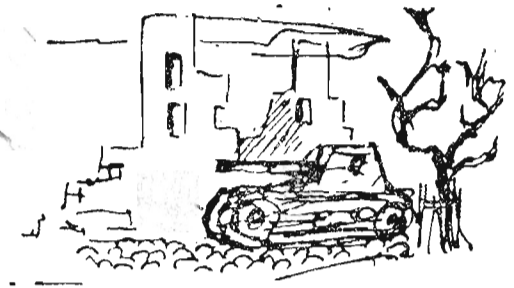
WSPOMNIENIE

W łomocie granatów
świat oczy przecierał...
Mrok zdmuchnięty pośliskiem
po ścianach się śłania,
zjadliwy szczek kaemów
opada i wzbiera.
Z wybuchów dzień się dźwiga jak znak zapytania.

Już cisza pełnie z ruin,
podnosi się z lewów,
otula rozdrębane mury
niby wata.
Za firankami
serca
dudniące nadzieją...

Wreszcie... zgiełk szybkich kroków...
kłąb splełanych krzyków
pod oknami...

na schodach...
Babcie wtopione w różańcach.
We drzwiach białe papachy,
ramiona rozwarła do chwytu
i okrzyk —
No druzja, użę niet Germańca.



Iacek Żukowski

NA ZIEMI RZESZOWSKIEJ

W Bieszczadach szyszek spadający szelest
płoszy sarny z polan śródleśnych,
pachnie miętą i wilcze ziele,
gdzieś z doliny wiatr przywiał pieśnią...

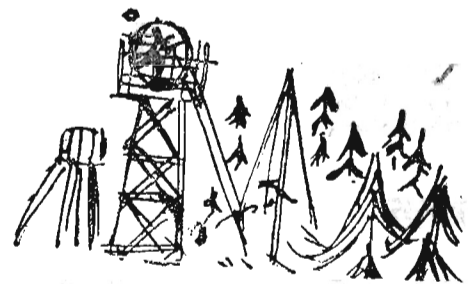
Rozdzwoniły się w polach kombajny
tam gdzie wczoraj dźwięczała kosa.
Towarzysze, coraz śmielej nacierajmy.
Prowadź traktorzystko czarnowłosa.

Jest urodzaj, plony i pęsti
po horyzont spółdzielcze łany,
wyciągamy z ciemnoty wleś
traktorami.

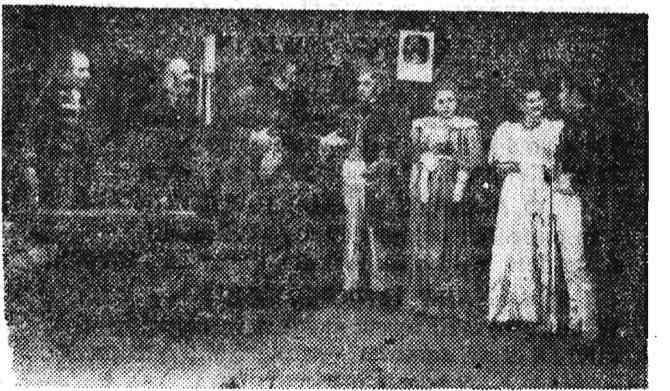
Kraju smukłych szybów naftowych
tryskających rzeka wezbrana,
ziemi wlepkiej budowy
Nad Wisłokiem, Sołoklą i Sanem.

Wśród drzew szkoła jak ptasie gniazdo
rozświegotana, w chmurce śmiechu.
Wieczór w oknach zapala gwiazdy,
z gór schodzi księżyc — nocny piechur.

Po dachach Jarosławia, Rzeszowa,
w nieznanych kształtach gubi swe promienie.
Cóż, nawet księżyc musi od nowa
Uczyć się naszej ziemi.



Z życia świetlic



Przeworski Zespół Amatorskiego Teatru Kolejowego ZZK gra obecnie z powodzeniem komedię Fredry pt. „Niemożę się ożenić”.

Szczerza i przekonywająca gra amatorów znalazła uznanie widzów, którzy gorąco oklaskują wykonawców. Wśród artystów - amatorów wyróżniają się Walerian Sołga, Zo-

fia Rut i Józef Tarę. Sztukę reżyserowali: Walerian Sołga i Józef Tara.

Praca Zespołu ZZK po dłuższej przerwie uszłyła z miejsc, ożywiona dzięki usilnym staraniom Bolesława Czajkowskiego, przewodniczącego rady świetlicowej przy świetlicy ZZK.

Stanisław Beczek

S Z K O Ł A

Oficer Kaczmarek w podsumowaniu ćwiczeń wyróżnił podchorążych, którzy wykazali dobrą znajomość tej dziedziny wykształcenia taktycznego. Znałszy się wśród nich: kpr. pchor. Seelader — przodownik wykształcenia, kpr. Andrzej Ślawiński — członek partii i zempowcy — kpr. Jerzy Biernacki i kpr. Wacław Śwęd.

I znowu osiedla i mały zagajnik — Czolgi jadą szosą a oło i brama wjazdowa do ko szar.

Zbliża się godzina posiłku. Zaróżowione od zmęczenia twarze podchorążych są uśmiechnięte i zadowolone. Cieszy ich nowy sukces w wyszkoleniu. Rozlegają się słowa dziarskiej piosenki:

„My pancerników szkoła,
Polski wolnej, młodzieży
... my kwiat...”

Tak jak w zakładzie pracy chlubą załogi są przodownicy pracy, tak w Oficerskiej Szkole chlubą jej są przodownicy wykształcenia bojowego i politycznego.

Pchor. Stanisław Kaczmarek pochodzi ze spółdzielni produkcyjnej „Lulkowo”. Tak bowiem nazywa się jego rodzinną wieś. W czasie pobytu w szkole bynajmniej nie zerwał więzi ze spółdzielnią. Często wymiana listów — olo skąd pchor. Kaczmarek wie

wszystko co się dzieje w domu.

— Miałem od dawna zamiłowanie do służby wojskowej, a specjalnie do broni pancernej. W szkole lepiej się czuję jak w domu — mówi pchor. Kaczmarek — Podobna mi się życie w kolektywie, a jeszcze taki kolektyw jak nasz...

Kolektyw — to troskliwi przełożeni i serdeczni koledzy, to oni wszyscy... siła. W szkole rozwija się życie kulturalne i sportowe, rozwijają się talenty.

Oto np. st. szer. pchor. Grubiel Koprowski, syn kowala z PGR — Strzeszyna. Jest agitator pododdziału i organizatorem grupy partyjnej — bierze ponadto udział w pracy zespołu chóralnego. Kpr. pchor. Zbigniew Kuczyński pracował niegdyś jako tokarz w Stalowej Woli. Do szkoły oficerskiej przybył z jednostki wojskowej. Aktywnie pracuje w organizacji ZMP-owskiej jako członek zarządu kola. Aktywnie pracuje również społecznie pchor., Stanisław Szymoniak reemigrant z Francji, syn górnik, b. członek KPF. Pchor. Szymoniak we Francji należał do ZMP „Grunwald”. Po przyjeździe do Polski godnie nosi ZMP-owską odznakę.

ZMP-owiec, pchor. Bogdan Naroźniak przybył do szkoły

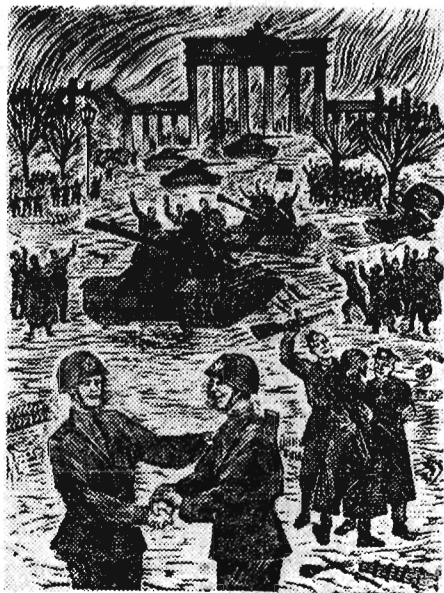
oficerskiej z brygady „SP”. Jest synem robotnika z „Urussusa” i nie tylko wzorowym podchorążym, ale również dobrane zapowiadającym się sportowcem. Na Spartakiadzie Wojska Polskiego w Zakopanem w biegu na żywach na dystansie 10.000 m zajął drugie miejsce

spośród zawodników wszystkich okręgów wojskowych.

Członek partii pchor. Janusz Życki, pełni w pododdziale od powiedzialną funkcję sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej. Jest jednym z najlepszych podchorążych Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych. Ojciec jego, a i on sam przed pójściem na szkołę pracował w hucie Ostrowiec. Ci, którzy oglądali film „Pierwsze dni” znają go tam jako członka załogi.

Wszyscy oni znaleźli tu doskonałe warunki rozwoju, otwarli drogę do awansu społecznego. Dla nich to otwarto swe podwoje szkoły oficerskie w Polsce Ludowej, im służą najbardziej nowoczesne zdobycze techniki bojowej.

ppor. L. Baran



Drzeworyt Stefani Dretler-Flin



PRZESTROGA

USA zawarły przymierze z królem Hiszpanii — Franco. Jakże czekałem tej chwili — Tak Franco rzekł do Konradka — Gdy znów z wami będę — mill, Gdy będzie nas gromadka. Ze dawniej byłem nic ja Dzisiaj rozpała mnie ambicja: Ja z Falangą, ty z Wehrmachtem Załatwimy jednym Schachtem, Ty „nach Osten”, ja do Francji. (Wuj udzielił nam gwarancji). Ktoś już ambicją płońął tak szaloną... Kto? Wiemy. Hitler. Lecz go nie ma. Spłonął. MARIAN ZARSKI

KRYTYKA

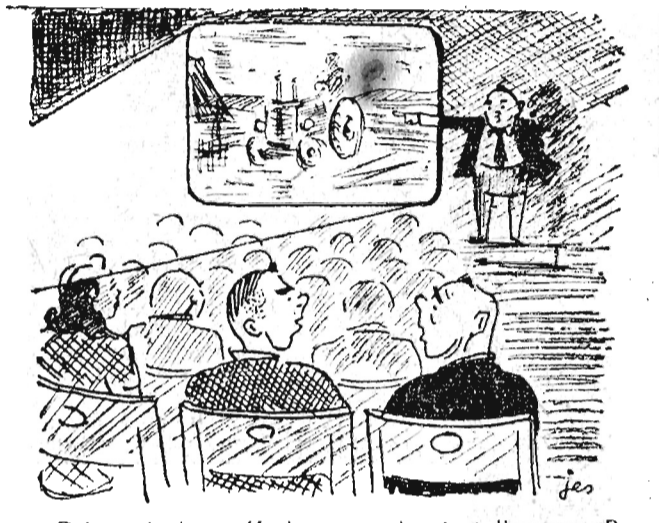
Z krytyką w naszym zakładzie było nieszczerdnie. W ogóle wszyscy cacy — cacy, nikt na nikogo słowa nie powiedział. Czy to oznaczało, iż praca szła bez usterek, błędów i niedociągnięć? Nie — i wielu z nas zdawało sobie z tego sprawę, lecz otwarcie nie mówiło się o tym. Co najwyżej szeptało się po kątach. Wiedzieliśmy, że tak długo potrwac nie może. No i stało się. Na pewnym zebraniu dyrektor zagrzmiął: — Krytyka jest motorem naszego życia. I motor ten trzeba uruchomić. Utworzyliśmy kolegium gazetki ściennej. To miał być początek ośmielający pracowników do krytyki. Rozdaliśmy tematy do opracowania i w

tydzień później zebraliśmy się do oceny poszczególnych pozycji i ustalenia szaty graficznej. Ja odważyłem się skrytykować samego dyrektora i z tego powodu cieszyłem się szacunkiem i podziwem członków kolegium. Wszyscy stwierdzili, że mój artykuł jest słuszny, bo dyrektor rzeczywiście siedział za biurkiem i nigdy nie zaglądał na wydziały produkcyjne. Inni również skrytykowali kierowników działów, a nawet przewodniczącego Rady Zakładowej. Mówiąc krótko, materiały do gazetki były bojowe. Posłaliśmy jednak uzgodnić artykuły z Radą Zakładową, żeby pomogła i akceptowała.

Z LITOŚCI

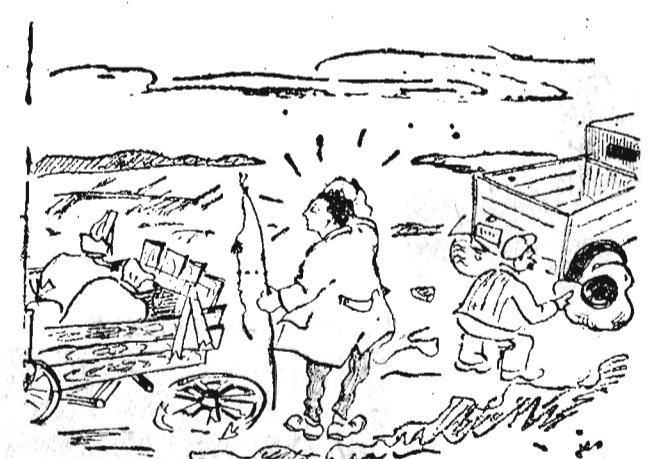
Telegram — wiadomo — wysyła się zazwyczaj w pilnych sprawach. Najczęściej treść jego brzmi: Przyjeżdżaj — ojciec chory. Adresat zazwyczaj stosuje się do polecenia — wie, że telegram to ważna rzecz. Taki mniej więcej telegram nadszedł z Urzędu Pocztowo-Telegraficznego — Rzeszów 3 ob. Antoni Majka w dniu 24-go lipca br. i czekał na skutek. Na próżno. Adresat nie przyjechał. Ob. Majka zachodził w głowę, co mogło się stać, ale zagadki rozwiązać nie potrafił. Tymczasem zagadka była prosta. Telegram po prostu nie doszedł do adresata i nie wiadomo co się z nim stało. Kiedy inną drogą ob. Majka porozumiał się z adresatem i wyraził pewne pretensje, że nie przyjechał, ani nie odpowiedział na telegram — ten oczy otworzył ze zdziwienia. Jaki telegram, kiedy?

Stare kino wiejskie w Ropience ma starą aparaturę w wyniku czego dialogi zamieniają się w niezrozumiały bełkot. (Z koresp. „San”).



Dobrze, że ten gość siał przy ekranie i tłumaczy. Przynajmniej wie się, o co chodzi. Należałoby jeszcze wytłumaczyć OKZ, że tę aparaturę trzeba zamienić na nową, albo przynajmniej wyremontować.

W Dębicy ulica od rynku do stacji kolejowej, przetrworni miesięj i chłodni znajduje się w fatalnym stanie.



Ob. Majka udał się w dniu 4 sierpnia do urzędu z reklamacjami. Tam jednak nie udało mu się go objaśnić. Ktoś powiedział, że telegram — zmęczony daleką drogą — spozczał. (Pewno w biurku bezduszniaka). Inny westchnął i mruknął, że niektóre telegramsy są leniwe, ale potem się poprawił i stwierdził: — niedbalstwo. My tak nie twierdzimy. Ot, urzędniczka nie wysłała telegramu, bo pomyślała: po co człowieka niepokoić i narażać na koszta podróży? Choremu to i tak nie pomoże. A więc w tej sprawie rolę odgrywała tylko litosć. Sprawa wyjaśniona. Chodzi teraz o to, aby inny litosciwy urzędnik nie użalił się nad leżącym tak długo telegramem i nie wysłał go do adresata. I przed tym U. P. T. — Rzeszów 3 przestrzegamy. Zam.

FRAZSJKI

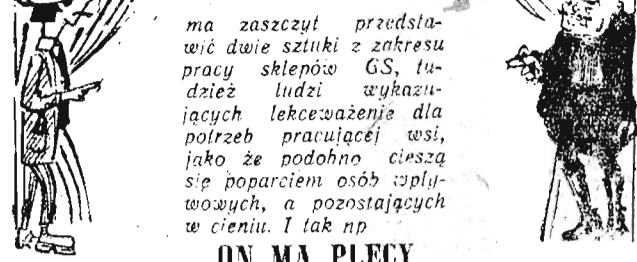
SZCZYT OSWIATY W szkołach angielskich stosuje się szeroko karę chłosty. Taką o s w i a t ę dają dzieciom, że od niej gwiazdy w oczach ś w i e c a. O AMERYKAŃSKIM PATRONIE Pan to czuły i hojny: gdy cię głód osłabi, dostaniesz wnet od niego dla wsparcia... karabin. PO JANKESOWSKU Wolność wyraził formą nader oryginalną: salut na cześć wolności — w pierś Murzyna pałnął. NAGROBEK NIEROBA Oto głupiego życia koniec niedorzeczny: po ciąglým odpoczynku — odpoczynek wieczny. NAGROBEK MOWCY Tu leży mówca — straszliwy wodolej. Utonął w morzu swych słów. Przejdź — i nie boleję. DWULICOWIEC Budujemy socjalizm orzeka płomiennie, a w duchu się uśmiecha i myśli: beze mnie... TADEUSZ GIGGIER

Warto także hasło wspomnieć: „Mój odcinek świadczy o mnie” Więc o Prezydium w Dębicy Może świadczyć stan ulicy.

Jan Bolesław Ozóg

KULAK Brał na służbę sierotę wprost z przedszkola, maleńką; Zmarł ci tatuś w sobotę, chodź, chodź do mnie, Kasieńko. Rosły, rosły mu skrzydła, drgały wargi wesołe: Chodź, sieroto, do bydła od razu ci dam — szkole. M. Z.

Objazdowy Teatr korespondentów



ma zaszczyt przedstawić dwie sztuki z zakresu pracy sklepów GS, tudzież ludzi wykazujących lekceważenie dla potrzeb pracującej wsi, jako że podobno ciężko się poparciem osób rzplwowych, a pozostających w cieniu. I tak np. ON MA PLECY

mówią o ob. Macha, sprzedawcy ze sklepu GS nr 4 w Aliboncie, pow. Tarnobrzeg. Scenicznie opracował Tik AKT I Rzec dzieje się w sklepie nr 4 w Miechocinie. KUPIUJĄCY I: Jest mąka? OB. MACHA: Jest. A bo co? Myślicie, że nie ma. KUPIUJĄCY I: Więc dajcie mi kilogram. OB. MACHA: Macie czas, nie pchajcie się. A w ogóle tu się nie daje, a sprzędzie. KUPIUJĄCY: Proszę bochenek chleba. OB. MACHA: Chleba nie ma. Wyszęd. KUPIUJĄCY: Na pewno? Nie widziałam, żeby wychodził. OB. MACHA: Bez dowcipów. Powiedziałem, że nie ma i żło wy mi nie zwracajcie. A wy tam czego chcecie? KUPIUJĄCY: Mydła chciałbym. OB. MACHA: Ja bym też chciał. KUPIUJĄCY II: Więc co, nie ma? OB. MACHA: Może jest, a może nie ma. Poczekajcie, macie czas. O, do diabła! Po co tu z dzieckiem przytaczacie?! O mało szyby w gąłotce nie stukło. Dzieci w domu zostawcie, a nie pchać się do sklepu. Skaranie z tymi babami. Zebym tu was nie widział! No, a teraz opuszczaj sklep — przerwa. KUPIUJĄCY: No, jak to, kazaliście czekać, a teraz wypędzacie? OB. MACHA: Nie ma gadania, jazda, wynosić się!

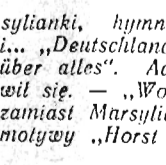
Przed sklepem kilka osób. AKT II KOBIETA I: Co to, sklep zamknięty? Nie ma sprzedawcy? KOBIETA II: Owszem jest. Ale bardzo zajęty. KOBIETA I: Czym? Co on tam robi? KOBIETA III: Próbuje wódki wraz z kompanami. Postuchajcie... (Wszyscy słuchają. Z wnętrza dobiegają odgłosy libacji). KOBIETA IV: No, to musimy sobie trochę poczekać, nim sklep otworzy. (Rzeczywiście po trzech kwadransach ob. Macha, w różowym humorze otwiera sklep). KOBIETY: Co to jest? Dlaczego sklep zamknięty? Co za porzadki? OB. MACHA: Cicho bądź! Co chce, to robię. Jak będę chciał, to znów zamknę i co mi zrobi? KOBIETY: Nie zrobi! Złożymy skargę w zarządzie GS. OB. MACHA: A składajcie sobie. Nawet stary diabeł nic mi nie zrobi, bo ja, moje kabełki, mam plecy. Rozumiecie — plecy! OD AUTORA: Trzeba dobrac się do tych „pleców”!

Woda na młyn

W tej sztuce główną rolę odgrywa prezes GS, który nie dba o należyte zaopatrzenie i funkcjonowanie sklepów. Prezes również ma „plecy”. Rzec dzieje się w gminie Wadowice Górne. AKT I (i ostatni) KULAK: No i co wracacie z niczym. Widzicie, mówią żeby wywiązywać się z dostaw, a w sklepie nie ma nic. MAŁOROLNY: Bo dlatego, że od 1 października GS zwolniła magazyniera i magazyn rozdzielnicy jest zamknięty. KULAK: No, widzicie. I głowa ich nie boli, żeby otworzyć i zaopatrzyć sklepy w potrzebne towary. Albo w gromadzie Zabrze... sklepowa popełniła nadużycie — to sklep zamknięto i już. A na tym cierpi tylko ludność. Ale tych w GS nic to nie obchodzi. Tylko dostawy... MAŁOROLNY: Mnie się wydaje, że prezes Władysław Niedbala nie bardzo troszczy się o zaspokojenie naszych potrzeb. KULAK: No, widzicie. A obowiązkowe dostawy... MAŁOROLNY: Wy mi tu głowy nie zwracajcie i nie kółkujcie. Jak ktoś coś zawałi, to my już potrafimy go przywołać do porzadku. O! napiszę do „Nowin Rzeszowskich” i na pewno pomoże. AUTOR: Musi pomóc, prawda ob. prezesie! Kurtyna

ODPRYSKI

„MARSZ ARMII EUROPEJSKIEJ” jako przedstawiciel... Europy wschodniej powiedział sobie. — Ha przesuwa się na zachód — być może za cztery lata będziemy reprezentować Amerykę południową. Adenauerowi odegrano marsz tak zwanej „armii europejskiej”. W mełdli tego utworu przewijają się motywy Marsylianki, hymnu brytyjskiego i... „Deutschland, Deutschland über alles”. Adenauer skrzywił się. — „Wolałbym, gdyby zamiast Marsylianki były tam motywy „Horst Wessela”. POSUWAJĄ SIĘ NA ZACHÓD Gdy Turcy dowiedzieli się, że ich państwo, które dawniej reprezentowało państwa Bliskiego Wschodu, zostało wybrane do Rady Bezpieczeństwa



Urzednicy i funkcjonariusze nowego Bundestagu w Bonn otrzymali swojego rodzaju „liberię”. Będą oni jednako wo umundurowani, muszą nosić białe koszule ze sztywnymi kołnierzykami oraz wysokie, czarne, sznurowane buty. Strój kompletny para — białych nylonowych rękawiczek. Wiadomo, będą pośredniczyli przy różnych brudnych robotach, wykonywanych za kulisami bońskiego parlamentu. Lepiej działać w rękawiczkach, aby nie brudzić rąk...